ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 7. Poznań w sobotę dnia 13 lutego 1869. № 7.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Referat

w kwestyi założenia stowarzyszenia zabezpieczenia od ognia,

odczytany przez Pana B. Łubieńskiego na walném zgromadzeniu Centr. Tow. Gospodarczego w Poznaniu dn. 17 grudnia 1868 r.

Wskutek zapadłéj na ostatniém walném zgromadzeniu uchwały, dotyczącéj wniosku P. Chotomskiego, „aby utworzyć towarzystwo zabezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości, jako i zabezpieczenia od gradobicia“ — i to w porozumieniu z członkami przeznaczonymi przez Sejmik Toruński z Prus Zachodnich, — wybrał Zarząd Centralny do komisyi mającéj się zająć tymże wnioskiem:

1. P. Kajetana Buchowskiego z Pomarzanek,
2. P. Władysława Szułdrzyńskiego z Siernik,
3. P. Bogusława Łubieńskiego z Kiączyna;

z Prus zaś Zachodnich wybrano:

1. P. Hippolita Jackowskiego z Jabłowa,
2. P. Juliana Kraziewicza z Tymowa,
3. P. Leona Czarlińskiego z Zakrzewka i
4. P. Bolesława Chotomskiego, jako wnioskodawcę.

Komisya ta, z wyjątkiem P. Buchowskiego, który mandatu nie przyjął, zjechała się w komplecie dnia 19go maja r. b. w Bydgoszczy i po obszernych rozprawach większością głosow uchwaliła:

1. „aby od założenia towarzystwa zabezpieczenia od gradu odstąpić zupełnie, takowe bowiem, rozszerzone tylko w jak najobszerniejszych granicach, daje prawdopodobną rękojmią utrzymania się i dłuższéj exystencyi;“

2. „aby odstąpić również od towarzystwa zabezpieczenia nieruchomości. Powodem odstąpienia od planu tego jest przymusowy niejako obowiązek w Wielk. Ks. Poznańskiém należenia do Prowincyonalnego Zabezpieczenia od Ognia. Jakkolwiek wprawdzie przymus ten de jure nie exystuje, to de facto pozostał najzupełniéj, dotyczy wystąpienie bowiem z niego tych tylko, którzy nie mają długów hypotecznych a tém samém i listów zastawnych; że zaś dobra takie i nieruchomości do wyjątków policzyć można, oczywistą więc byłoby niepraktycznością zakładanie dla Księstwa podobnego towarzystwa, w którém niktby prawie udziału brać nie mógł;“

3. „uchwalono daléj, aby proponowanych przez członka Komisyi, P. Jackowskiego, towarzystw zabezpieczenia życia, zabezpieczenia wdów i sierót, zabezpieczenia od pomoru inwentarza i t. p. chwilowo zupełnie nie podejmować dla tego, że rozdrabniały i rozstrzelałyby się siły i fundusze, które w razie danym z trudnością może przyszłoby skupić na wprowadzenie w życie choćby jednego towarzystwa;“

4. „uchwalono następnie odstąpić od myśli zakładania towarzystwa zabezpieczenia ruchomości od ognia na akcyach opartego i to z następnych względów:

a) wszystkie towarzystwa na akcyach oparte mają tylko zysk akcyonaryuszy na widoku, co przy stratach ogniowych najdotkliwiéj się uczuć daje poszkodowanym;
b) towarzystwa akcyjne reasekurują u innych towarzystw i to pozbyć się starając ryzyków; pomijając, że reasekuracya już z góry chybia założonego celu miejscowego towarzystwa, to, jak to poniżéj będziemy jeszcze mieli sposobność wykazać liczbami, towarzystwa takie częstokroć same wystawione są na straty dotkliwe. W razie takim, po wyczerpnięciu funduszu rezerwowego, rozwięzują się zwykle, publiczność zaś, chociaż

pokrzywdzona, nie ma środków zmuszenia i najbogatszych akcyonaryuszy do wypełnienia obowiązków;"

5. „uchwalono ostatecznie ewentualne proponowanie założenia towarzystwa zabezpieczenia ruchomości od ognia i to na wzajemności opartego."

Rozmaite i tu względy od stanowczego proponowania członków Komisyi wstrzymywały, a pomiędzy innemi najważniejsze tylko przytoczyć sobie pozwolę:

a) reskrypt ministeryalny z 16 stycznia 1852 r. opiewa: „iż do każdego na wzajemności opartego towarzystwa stósuje się dotąd przepis z 18 grudnia 1824 r., który wydany został dla Towarzystwa Ogniowego Marchii Brandenburgskiéj; przepis ten żąda, ażeby w pewnym obrębie na wzajemności opartego towarzystwa inne temuż podobne nie istniały, gdyż ścieśnienie zbytnie granic wzajemności uniemożebni byt każdemu z nich;

b) drugim powodem było exystujące właśnie na mocy powyższego przepisu Towarzystwo Zabezpieczenia w Szwedt, które w $^2/_3$ składa się z zabezpieczonych z Księstwa Poznańskiego. Towarzystwo to przez 42 lat istnienia swego uzbierało przeszło $^1/_4$ miliona talarów funduszu rezerwowego, będącego własnością członków zabezpieczonych. Występując dobrowolnie z powyższego Towarzystwa, traci się prawo do uzbieranego przez długie lata funduszu tegoż. Pozostaje wprawdzie możliwość rozwiązania Towarzystwa w Szwedt, ale i tu powstają trudności w wykonaniu, które § 34 statutów określone*), odczytać sobie pozwolę.

Pan Chotomski, jako wnioskodawca, wniósł wprawdzie, ażeby Komisya, nie bacząc na podrzędne podług niego względy, zwołała natychmiast walne zgromadzenie Interesentów, z którychto łona mógłby zaraz być dokonanym tak obór dyrekcyi, jak i rady nadzorczéj; Komisya jednakowoż do wniosku tego przychylić się nie czuła ani powodowaną, ani umocowaną, bo opierała się na mandacie odebranym tak ze strony walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego, jak i ze strony Sejmiku Toruńskiego, który członków téjże do rozpoznania możebności i praktyczności wniosku, nie zaś do wykonania propozycyi Wnioskodawcy upoważniał.

W przypuszczeniu jednakowoż, że walne zgromadzenie uchwali albo próbę rozwiązania Towarzystwa w Szwedt a w następstwie utworzenie nowego towarzystwa zabezpieczenia, albo też bez względu na powyżéj przytoczone powody od razu utworzenie nowego towarzystwa postanowi, wypracował wnioskodawca, P. Chotomski, projekt do statutu, który członkom Komisyi rozdał celem porobienia uwag, po postanowieniu zaś zebrania się w tymże celu powtórnie w Bydgoszczy w miesiącu październiku r. b. Komisya posiedzenie swe pierwsze na tém zakończyła.

Dnia 22 października r. b. zebrała się w Bydgoszczy powtórnie Komisya i na posiedzenie to stawili się:

1. Pan Kajetan Buchowski z Pomarzanek, który, powtórnie przez Zarząd Centralny Tow. Gospodarczego wezwany, mandat przyjął,
2. P. Hipolit Jackowski z Jabłowa, z Prus Zachodnich,
3. P. Bogusław Łubieński i
4. P. Bolesław Chotomski, jako wnioskodawca.

Pan Władysław Szułdrzyński wytłómaczył niemożność przybycia z powodu Sejmu Prowincyonalnego, na którym musiał być obecnym.

Panowie Kraziewicz i Leon Czarliński, jakkolwiek wezwani i zawiadomieni o dniu zebrania, z niewiadomych przyczyn się nie stawili.

Z powodu przybycia nowego członka do Komisyi, Pana Buchowskiego, nad przedmiotami na poprzedniém posiedzeniu Komisyi przedysputowanemi powtórnie nieomal obradować musiano, a mianowicie ponowił Pan Jackowski swój wniosek „założenia towarzystwa zabezpieczenia od ognia na akcyach opartego a w razie nawet, gdyby takowe w Księstwie nie miało znaleść dostatecznego poparcia, założenia takowego odrębnie w Prusach Zachodnich.

Przeciwko temu wnioskowi wystąpiłem, udawadniając najprzód liczbami straty poniesione przez towarzystwa na akcyach, a mianowicie:

a) Śląskie straciło przez lat 17 . . . 78,597 tal.
b) Magdeburgskie straciło „ „ . . . 30,000 „
c) Elberfeldzkie straciło w 10 latach 12,000 „
d) Turyngia straciła „ „ „ 22,000 „
e) Phoenix w latach 4 poniósł straty 40,000 tal., pozostawiając tylko agenturę w Poznaniu i w Bydgoszczy.
f) Towarzystwo Gotha, na wzajemności oparte, po roku 1848 zupełnie się wycofnęło z zabezpieczeń w Księstwie Poznańskiém, również i Towarzystwo Akwisgrańsko-Monachijskie.
g) Towarzystwo w Szwedt, również na wzajemności oparte, od wielu lat około 50% dywidendy członkom zwracające, poniosło w bieżącym roku tak wielkie straty wskutek pożarów, że prawdopodobnie w tym roku wcale dywidendy udzielić nie będzie mogło, pokrywając tylko straty z funduszu rezerwowego.

Liczby te, najdokładniéj zebrane, nie przemawiają z pewnością za zakładaniem towarzystwa na akcye, pominąwszy nawet, że wszystkie te Towarzystwa temu tylko winny swą exystencyą, — a jest takowych sto kilkadziesiąt w Państwie Pruskiém koncesyonowanych, — że jedne u drugich się reasekurują. Przeciwko założeniu towarzystwa zabezpieczenia na mały obręb, jakim są Prusy Zachodnie, najwymowniéj świadczy sprawozdanie z czynności exystującego tamże Towarzystwa w Kwidzynie, które przytoczyć sobie pozwolę:

„Kwidzyńskie, jak wiadomo, weszło nawet na prymy $16\,^1/_6\%$, skutkiem czego, wedle sprawozdania, w jednym roku 20,000 asekurowanych wystąpiło z Kwidzyńskiego, a ci, co pozostali, gwałtu krzyczą."

Zdanie to, przeciwne zakładaniu towarzystwa na akcyach opartego, podzielali i popierali również PP. Buchowski i Chotomski, dowodzili zarazem, że solidarność jest tryumfującą zasadą nowoczesnéj ekonomii; że zespala ona rozproszone siły i tworzy społeczną, trwałą potęgę, przetrzymującą wszelkie ciosy i przeciwności.

W dalszym ciągu obrad, zgadzając się jedynie na zasadę towarzystwa na solidarności opartego, wnosił P. Buchowski, ażeby:

1. zważywszy, że Towarzystwo w Szwedt składa się nieomal w $^2/_3$ z członków z Księstwa zabezpieczonych;
2. zważywszy, że Towarzystwo to posiada przeszło $^1/_4$ miliona tal. funduszu rezerwowego, będącego własnością tychże członków a utracających w razie wystąpienia prawo do tegoż funduszu;

*) .... Uchwały co do rozwiązania Towarzystwa, albo co do zmiany statutu zależą od Najwyższego przyzwolenia.

3. zważywszy daléj, że siedziba w Szwedt najzupełniéj nie odpowiada dogodności członków dla swego zbyt wielkiego oddalenia i trudnéj komunikacyi;

nowego nie zakładać towarzystwa, natomiast, na drodze statutami przepisanéj, postarać się na walném zgromadzeniu w Szwedt o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, któreby siedzibę tegoż Towarzystwa z Szwedt — o ile możności — do Poznania przenieść postanowiło.

Członek Komisyi, Pan Łubieński, zgadzając się z swéj strony z Panem Buchowskim z powyżéj wymienionych a na pierwszém posiedzeniu Komisyi również przez siebie przytoczonych powodów przeciwko zakładaniu pod obecnemi okolicznościami nowego towarzystwa, wnosił jednakowoż, aby, zamiast starania o przeniesienie siedziby Towarzystwa z Szwedt do Poznania, od razu, po porozumieniu się w tym względzie z Interesentami, spróbować rozwiązania tegoż i utworzenia natenczas dopiero nowego towarzystwa, trudności bowiem, nasuwające się tak przy przeniesieniu siedziby, jak i przy rozwiązaniu Towarzystwa zupełnie są równe, które przytoczony już § 34 statutów dostatecznie wykazuje. Samo się przez się rozumie,' że przy założeniu natenczas nowego towarzystwa jak najobszerniejsze granice i rozmiary takowemu nadać wypada, ażeby zbyt szczupły zakres nie naraził członków na smutne skutki opłacania za wysokich premii, a tém samém na upadek go nie wystawił.

Kończąc sprawozdanie z czynności Komisyi, nadmienić mi wypada, że wnioskodawcę, Pana Chotomskiego, przytoczone co dopiero względy nie przekonywały; wykazywał on wymownie, że tworzą się coraz to nowe towarzystwa; że utworzono nowe towarzystwo zabezpieczenia w Galicyi; że niezabezpieczeni po większéj części włościanie dostatecznemiby już byli powodami do nieodkładania ani na chwilę założenia nowego towarzystwa. W przypuszczeniu, że Szanowny Wnioskodawca motywa swoje sam może obszerniéj, aniżeli na to zakres referatu zezwala, Walnemu Zgromadzeniu przedłoży, takowe zaś stósowną poweźmie uchwałę, skreśliłem tylko rezultat pracy Komisyi, któréj powierzoném zostało zastanowienie się nad projektem, „czy założenie nowego towarzystwa jest chwilowo na czasie?“ i powody, które wszystkich trzech członków Komisyi z Księstwa tak na pierwszém, jak i na drugiém swém posiedzeniu przeciwko wnioskowi temu obecnie oświadczyć się i Walnemu Zgromadzeniu takowe przedstawić skłoniły.

O roślinach pastewnych na lekkie role stósownych.

W szczęśliwém jest położeniu gospodarstwo, które posiada stósunkowo znaczną część w żyzne siano obfitujących łąk, albowiem produkuje ono najtańszym kosztem silną paszę dla inwentarza, w miarę któréj się tworzy dobra i mnoga mierzwa, ta główna podwalina całéj pomyślności w rolnictwie.

Gdzie zbywa na łąkach, a role są mocne, tam moglibyśmy sobie zaradzić, siejąc rośliny pastewne, które, jakkolwiek nie tak są pewne i nie tak tanio je nabywamy, jak trawy łączne, jednakże znów mają tę własność, iż ulepszają role w sposób dwojaki, t. j. mechaniczny czyli fizyczny i w sposób chemiczny.

Ulepszenie pierwsze zasadza się na tém, iż rośliny, o których mówimy, sięgając korzeniami swemi w głąb' ziemi a górą gęsto stojąc, spulchniają ją, nie dopuszczają chwastów a zatrzymują wilgoć; ulepszenie zaś chemiczne odbywa się w skutek tego, iż resztki tych głęboko zapuszczonych korzeni, łodygi, jako i liście służą za pożywienie dla następnych płodów. W ogóle z powodu, że rośliny pastewne mniéj nieorganicznych pierwiastków ziemi odbierają, jak zboża, a organiczne części głównie ciągną z powietrza, ułatwiają one i niejako umożebniają zaprowadzenie rzeczywistego płodozmianu.

Kto więc na mocnych rolach gospodarował, ten przy oględności dał sobie i w braku łąk jako-tako radę; ale nie tak się rzecz miała z rolami słabemi. Pozostawienie takowych na kilkoletnie pastwisko, obsiawszy je białą koniczyną z trawami, miało i ma tę niedogodność, że często — mianowicie w suchych latach — pastwiska takie się nie udawały lub, jeżeli się udały, téż znowu pomnożonemu z téj przyczyny inwentarzowi zbywało na zimowéj paszy. Sadzenie na rolach słabych ziemniaków okazało się również niekorzystném, albowiem z powodu braku mierzwy wydawały one plon mały a wymagały przy sadzeniu i wybieraniu znacznych kosztów. Jeżeli się ziemniaki te w danych okolicznościach sprzedawało a ziemi za to odpowiednich surogatów nie oddawało, to takowa została zupełnie wyczerpniętą. Wypalając zaś ziemniaki na okowitę, nie możemy w zupełności zużytkować wywaru, jakkolwiek drogocennéj karmi, albowiem zwykle zbywa nam na podściole, koniecznie potrzebnym do zatrzymywania exkrementów i moczu bydlęcego.

Dopiero w nowszych czasach udało się za pomocą różnych doświadczeń i aklimatyzowania wynaleść niemałą liczbę roślin pastewnych, które przy właściwém pielęgnowaniu dobrze się udają, a wydając równie pożywną i zdrową paszę, jak koniczyna czerwona, lucerna i t. p. na ziemiach mocnych, dozwalają nam ująć i te role w odpowiedni zyskowny a nie niszczący płodozmian.

Pomiędzy roślinami takowemi zasługują szczególnie na uwagę:

1. Tatarka japońska i szkocka szara.

Obadwa te gatunki lepiéj się rozkrzewiają i wyżéj, — bo aż do 5 stóp — wyrastają, niż nasza zwykła; przez to wydają niezwykłą ilość paszy, którą bydło bardzo lubi i wiele po niéj dobrego mleka daje. Przez przymieszanie do siewu grochu wydatek ten znacznie się jeszcze powiększa.

2. Łubin żółty,

zmieszany z różnemi innemi roślinami pastewnemi, jako to:

a) z soczewką czyli soczewicą czteroziarnową (Wicklinse) w stósunku 4 : 5, również dla owiec, jak i dla bydła przydatną;
b) z tatarką;
c) ze szporkiem wielkim — w zielonym stanie szczególniéj dla owiec, w suchym również dla bydła i koni pożytecznym;
d) z wyką białą słodką (Zuckerwickklee) i biedrzeńcem, z któremi tworzy szczególnie dobrą mieszankę;
e) z seradelą, z którą razem wydaje znaczny sprzęt. Jakkolwiek seradela w początku ledwie widoczna, rozwija się przecież późniéj niezmiernie i okręca na okół

łubinu, przez co się cały zasiew zagęszcza i zasklepia najzupełniéj;

f) z białą koniczyną i trawami na pastwisko dla owiec; a wreszcie

g) z żytem, którego ocienienie znieść zdoła, a po ścięciu tegoż szybko wyrasta i wydaje jeszcze sprzęt dobry.

3. Lucerna żółta, piaskowa (Medicago intermedia).

Jest ona témsamém dla ról piaszczystych, co niebieska lucerna dla gliniastych, i przydatna najbardziéj na pola zewnętrzne, dokąd z powodu odległości trudno mierzwę dowozić. Wydaje ona mniéj, jak lucerna niebieska, ale równie tyle, ile koniczyna; trwa 3 do 4 lat, dając się corocznie 2 razy kosić, i jest na mokrość wytrzymałą, byle tylko miała spód przepuszczalny. Pasienie owiec po lucernie żółtéj nie szkodzi jéj wprawdzie nic, lecz jest dla owiec niebezpieczném, ponieważ je łatwo wzdyma. Można ją z inném zbożem zasiać, lecz tak, ażeby ją to zboże jak najmniéj tłumiło, gdyż tego znieść nie może; w ogóle w pierwszym roku bardzo słabo się pokazuje, lecz za to w następnéj wiośnie szybko wyrasta i zarazem mocno się rozkrzewia i zagęszcza.

4. Seradela.

Roślina ta udaje się równie, jak łubin, na najgorszym nawet piasku; w lepszéj roli najwłaściwsze dla niéj miejsce po ziemniakach mierzwionych. W czasie wilgotnym rozwija się bardzo prędko, w czasie posuchy zaś zostaje przy ziemi tak, iż się zdaje, że zasiew już stracony; skoro atoli temperatura wilgotna nastąpi, wystrzela w górę i wyrasta z taką szybkością, że już ją w końcu sierpnia, gdzie wygląda jak piękna łąka, sprzątać można. Seradela, która stósownie do własności ziemi na 2—3 stóp ma wyrastać, może być albo na zielono spasioną, albo téż na siano sprzątniętą. W ostatnim przypadku nie trzeba jéj pozwolić wyrość nad 15 cali, kiedy jeszcze ma giętką łodygę i pełno kwicia. Sprzęt jest w ogóle trudny, gdyż liście i kwicie nagle zsychają się i opadają.

Ponieważ seradela bardzo wolno w czasie posuchy rośnie, dobrze jest przymieszać do niéj szporku lub tatarki; można ją również użyć na pastwisko dla bydła lub owiec.

Seradela jest w ogóle bardzo pożywną paszą, którą szczególnie bydło i konie lubią, ale i owce nie odrzucają. Siano z niéj zawiera około 14% części azotowych i 31% części bezazotowych, nie ustępuje zatém co do wartości wcale koniczynie. Morga magdeb. wydaje około 20 centn. siana.

5. Szporek olbrzymi (Spergula maxima).

Szporek ten jest po łubinie i seradeli najważniejszą rośliną na role słabe. Ponieważ bardzo prędko rośnie, można go korzystnie jako przedpłodu albo płodu pośredniego użyć. W rotacyi najstósowniejsze miejsce byłoby dla niego po mierzwionych ziemniakach; najczęściéj jednak bierze go się na zieloną paszę dla owiec i sieje w takim razie w ścierniska żytnie lub w ugór przed żytem, które się po szporku wybornie udaje. Szporek potrzebuje do zupełnego rozwinięcia się tylko 8 tygodni czasu, pastwisko zaś z niego w krótszym już o wiele czasie mieć można, tak że rychło w spozimku siany, już w połowie maja na ten cel użytym być może a zatém właśnie w czasie, gdzie o inne pastwisko dla owiec trudno.

Chcąc szporku tego na zieloną użyć paszę, trzeba przeznaczone dlań pole na 5 lub 6 poletek podzielić, a z tych pierwsze w kwietniu, drugie 2 do 3 tygodni późniéj i t. d. zasiać. Chcąc zaś nim jeszcze ściernisko w jesieni obsiać, to trzeba takowe zaraz po sprzęcie zorać i ze siewem się spieszyć. Zasiew na rolą wyschłą pozostałby bez skutku.

Na siano najlepiéj go sprzątać w czasie kwitnienia i ustawiać w tak nazwane pupy. Siano takie jest równie ulubioną strawą tak dla bydła, jak dla owiec, a z powodu małéj ilości włókna bardzo strawne. Pomyślny stósunek części azotowych do bezazotowych robi szporek nietylko bardzo pożywnym' ale téż silnie działającym na dojność krów.

6. Gorczyca biała.

Roślina ta, któréj bardziéj sprzyja ziemia wilgotna, udaje się również i na każdéj innéj, jakkolwiek lekkiéj roli, a odznacza się szczególnie szybkim wzrostem. Na zieloną paszę może być używaną od wiosny do jesieni. Zasiana w mieszaninie z wyką i owsem, wydaje zwykle dwa sprzęty, z których w pierwszym gorczyca, w drugim wolniéj rosnąca wyka przeważa. Najlepiéj paść gorczycą tą podczas jéj kwitnienia, późniéj niechętnie ją bydło spożywa. Krowy dają po niéj mleko tłuste, z którego się wyrabia masło pięknego żółtego koloru. Zdanie niektórych, jakoby mleko i masło od gorczycy miało smak ostry i gorzkawy, jest mylném; pochodzi ono zapewne od używania zwyczajnéj czarnéj gorczycy.

7. Jarmuż długotrwały, perennis (Bunias orientalis).

Jest to jedna z najrychlejszych roślin pastewnych, rozkrzewia się silnie nawet na lekkich, chudych ziemiach, rośnie daléj podczas największych upałów, może być dwa razy cięta i wydaje prawie tyle paszy, ile lucerna niebieska. Bydło równie ją lubi zieloną, jak suchą. Jarmuż ten, póki świeży, zawiera w sobie około 26 części azotowych, 37 bezazotowych i 17 mineralnych, stanowi zatém nietylko pożywną paszę, ale i silną mierzwę.

A. L.

O sadzeniu drzew owocowych.

(Iris, czasopismo lwowskie, poświęcone sadownictwu, ogrodnictwu, pszczelnictwu i t. d.).

(Dalszy ciąg).

Śliwa (Prunus Lin.) co do rodzaju dzieli się na cztery działy; w pierwszym mieszczą się morele, mające owoc aksamitny w dotknięciu; w drugim śliwy właściwe, mające owoc gładki, nagi, pokryty śronu warstewką; w trzecim wiśnie, o owocach gładkich, nagich, nieśronowatych, a kwiatach wyrastających wiązkami z pączka jednego; w czwartym mieszczą się drzewa i krzewy śliwowate, podobne z owoców bardziéj do wiśni, lecz kwiatami ułożonemi w grona, jak n. p. u laurowiśni czyli śliwu, u czeremchy, u wiśni pachnącéj (prunus mahaleb) i u innych.

Drzewa te i krzewy odznaczają się kwiatem, a mianowicie: koroną 5-płatkową, kielichem 5-dzielnym, opadającym wkrótce po rozwinięciu się kwiatu, owocem zaś mięsisto-soczystym, zawierającym pestkę z jądrem nasiennem.

Jeśli do powyż wymienionych czterech oddziałów rodzaju śliw dodamy rodzaj migdała, będziemy mieć skupienie przyrodzonych roślin podobnych do siebie z kwiatu i owocu, na-

zwanych rodziną migdałowatych (Amygdalaceae), mieszczących się w XII gromadzie Linneuszowéj, w rzędzie 1.

Wracając do właściwéj śliwy domowéj, pochodzącéj ze Wschodu, gdzie obecnie trafia się dziko na Kaukazie, ta już za czasów Rzymian w 11 gatunkach była hodowaną. My znamy około 30 odmian, z których u nas tak zwane węgierki dla smaku dobrego są najulubieńszemi. Pień śliwiny trwa około 40 lat, grubiejąc na stopę w średnicy, przy wysokości 20—40 stóp. Drzewo pielęgnowane z odbitków korzeniowych trwa krócéj, bo tylko około 25 lat, rodzi jednak wcześniéj, aniżeli drzewo z pestki wypielęgnowane. Wypacająca się guma (gum. nostras v. prunorum), podobnie jak z drzew wiśniowych, może być tak, jak arabska, użyta do klejenia lub do leków. Owoc o miąższu dość tęgim, soczystym, nie rozdyma nawet, choć go się je w większéj ilości. Druga odmiana u nas utrzymywana pod nazwą damasceny, damaszki (prun. damascena), większa od węgierek, prawie kulista, ciemno-czerwona, szaro ośroniona, z miąższem miękkim, o wiele słodszym, od pestki nie odstającym. Zjedzona w większéj ilości, rozdyma; powidła z niéj słodsze, aniżeli z węgierek. Trzecia odmiana, lubaszka (Pr. insititia Lin.) dziko rosnąca, wydaje owoce małe, kuliste, bardzo słodkiego miąższu, nie odstającego od pestki, nieco rozwalniającego, za skórką gorzką. Z téj odmiany pochodzą dalsze odmiany uszlachetnione, jako to: tak zwane owsiane (avenaria), kobyły (insititia var. Juliana) duże wczesne, słodkie z gorzką skórką; mirabele (insititia var. cerea) jajowato-kuliste, średniéj wielkości, żółte; renklody (insititia Claudiana), tak zwane od imienia królowéj Klaudyi (reine Claude), żony Franciszka I, króla francuzkiego, żółtawo-zielone, duże, kuliste, z miąższem zielonym, mocno słodkim. Z pomieszania węgierek z lubaszkami uprawą sztuczną powstały odmiany: durancye, mirabelony, brunele, kardynałki, katarzynki, perdrygony, daktylówki, dyamentówki, jajówki i t. d. Tak zwane „robe-sergent“ rosną tylko w południowéj Francyi, są bez pestek, używane bywają do suszenia; dostajemy takowe w pudełkach, przekładane liśćmi laurowemi, pod nazwą śliwek francuzkich.

Do domowego użytku jest śliwka owocem najwdzięczniejszym; mamy z niéj oprócz spożycia surowego: suszone, kompoty, konserwy, nadziewane na widełka, posypywane kminkiem i cukrem, potém osuszone; naostatek powidła czyli miażdż, których użytek jest najobszerniejszy a w lekach domowych jako rozwalniające, chłodzące, przeciw-żółciowe, ważne miejsce zajmują. W Kijowie przyrządzają ze śliwek suche konfitury.

Śliwki potłuczone w moździerzu kamiennym drewnianym tłuczkiem, po zafermentowaniu, dodaniu spirytusu, odpędzeniu w alembiku, dają wyborną śliwowicę. Pestki same, rozgniecione, wydają wódkę, zwaną „Persico.“

Z damaszek zalecają się do ogrodów ochronionych dobrze: renkloda de Bavay, Washington, Diapré czerwona, biała i fioletowa, Perdrigon czerwona i biała.

Z czereśni (cerasus vel prunus avium) najbardziéj zalecenia godne są: najwcześniejsze pstre, werderskie czarne, angielskie białe sercowate, amarantówki, bursztynowe, porcelanki (cer. duracina De Cand), a szczególnie kleparowskie czerechy. Słyszeliśmy z wielu stron narzekania, iż kupione w Kleparowie zrazy lub całe drzewka czerechowe nie wydawały tak dorodnych i smacznych owoców, jak w samém Kleparowie. Na to jedna tylko jest rada: zbadać skład ziemi kleparowskiéj i starać się w przybliżeniu złożyć u siebie takową w małéj przestrzeni, posiać w niéj pestki czerech kleparowskich, a naostatek zaszczepić urosłą w przyrządzoną, jak wskazano, ziemię i przesadzoną ziarnówkę oryginalnemi zrazami tychże kleparówek uszlachetnić; zawsze to lepszy odniesie skutek, aniżeli przepłacanie w Paryżu i sprowadzanie aż ztamtąd szczepów ochrzczonych nazwą „Cerise de Cléparoff“, które do wybornych naszych kleparówek nie są wcale podobne.

Wiśnie (cerasus Jussieu, prunus cerasus Lin.) dzielą się na kwaskowate i słodkie i są pożyteczniejsze, aniżeli czereśnie, ponieważ owoce wiśni użyć się dają wybornie do konfitur, konserwów, soków, galaret, wiśniaków, wreszcie do suszenia i na powidełka. Najlepsze do użytku są tak zwane łótówki i amaryle (cerasus dulcis hortorum et austera). Wiśnia karłowata (cerasus Chamaecerasus — Ostheimer Kirsche), rośnie na 3—8 stóp wysoko, ma owoc spłaszczony, barwy czarniawo-czerwonéj, smak wyborny, słodko-kwaskowaty.

Pestki a raczéj jądra wiśniowe zawierają w sobie tak zwany „kwas pruski.“ Tak jak pestki śliwy lub migdały gorzkie, dają wódkę, znaną pod imieniem Persico. Guma, wypływająca z pnia wiśni, może być zupełnie tak użytą, jak arabska.

Wiśnia pachnąca (prunus mahaleb) ma owoce małe, gorzkie niezdatne do jadła, lecz kwiat równie mile pachnący, jak i całe drzewo, którego gałązki poodcinane i zasuszone także zapach przyjemny zachowują i u nas pod nazwą „Wiśni tureckiéj“ lub „antypki“ używane na cybuchy i częstokroć drogo przepłacane bywają. Drzewko to bywa nazywane także drzewem św. Łucyi i może być używane do zaszczepienia na nim innych gatunków owoców. Zwolennikom dobréj fajki tytuniu radzimy zasianie pestek téj wiśni i pielęgnowanie stósowne latorośli, a doczekają się z téj zapomnianéj i zapoznanéj ojczystéj krzewiny wielkiéj uciechy i pożytku tanim kosztem.

Brzoskwinia*) (Persica vulgaris, Mill; Amygdalus Persica L.), należy do rodziny różanych (Rosaceae), jest wysokości średniéj, kwitnie różowo, a kwiaty jéj rozwijają się przed liśćmi. Ma liście lancetowate, gładkie, piłkowane, zaostrzone, o krótkim ogonku, gruczołkami pokrytym. Jéj ojczyzna jest Persya, zkąd do Europy została sprowadzoną przed 20 wiekami i tu w krajach południowych bardzo jest rozmnożoną. Brzoskwinie właściwe, których owoc ma skórkę pokrytą kutnerem, mięso delikatne odstające od pestki i od skórki. Brzoskwinie pawijskie (Alberges), o skórce omszonéj, mięsie złocistém, podobném do morelowego, przyrosłém do pestki. Brzoskwinie fioletowe, o skórce gładkiéj fioletowéj, mięsie od pestki odstającém lub przyrosłém. Pod względem lekarskim owoce brzoskwini są bardzo pożywne i orzeźwiające. Kwiat, liście i pestki zawierają w sobie „kwas pruski.“ Syrop, przyrządzony z listków kielicha z cukrem, dawany bywa dzieciom jako środek na robaki.

---

*) Brzoskwinie w należycie osłoniętych ogrodach udają się u nas wcale dobrze, chociaż zawsze wymagają starannego obchodzenia się i zaopatrywania na zimę.

W wyszczególnionych gatunkach mieszczą się wszystkie w zagranicznych katalogach pod nazwą: pourprée hative, Madeleine rouge, double Montague, zachwalone gatunki.

Morela jest tylko odmiennym gatunkiem naszéj śliwy; jest ona sprowadzoną z Armenii do Rzymu, którego pisarz Kolumella nazwał ją Prunus Armenica, a Linneusz tę nazwę jéj pozostawił. Liście ma jajowate, w nasadzie prawie sercowate, nagie; ogonek liściowy opatrzony dwoma gruczołami; kwiat i owoce prawie bezogonkowe kuliste; owoc okryty puszkiem, w dotknięciu aksamitnym, opatrzony rowkiem z jednéj strony wzdłuż. Powierzchowność moreli jest podobna do śliwy, która jednak tém się różni, iż ma liście eliptyczne, omszone pod spodem włoskami; kwiaty i owoce na ogonku wiszące zupełnie gładkie, nagie, podłużne bez rowka, ośronione czyli pokryte woskowatą warstewką. Odmian moreli mamy bardzo wiele: Breda, impériale, Moorpark, brzoskwiniowe, ananasowe, pomarańczowe, migdałowe, roterdamskie, marsylskie i t. d. Kwitnie w marcu lub w kwietniu przed rozwinięciem liści; lubi ziemię lekką, żyzną, nieco piaszczystą. Na śliwie zwyczajnéj zaszczepiona lub oczkowana, staje się morela stósowniejszą do naszego klimatu; zawsze jednak należy ją sadzić około muru na wschodnio-południowéj stronie i obwięzywać na zimę słomą albo matami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na co trzeba uważać przy kupnie konia?

„Nawet dla człowieka z zawodem dobrze obeznanego jest prawdziwe poznanie konia bardzo trudném zadaniem,“ powiada weterynarz Haselbach; sądzi przeto, że się zrobi gospodarzom nie małą przysługę podaniem wskazówek, strzegących ich przed zakupném koni z wadami.

Aby konia, którego kupić chcemy, poznać zupełnie, trzeba go przedewszystkiém najpierw w stajni a potém na dworze i to w ruchu będącego obejrzeć. Jakkolwiek na jarmarkach konie częstokroć tylko w niezakrytych zagrodach stoją, trzeba przecież postarać się o stajnią, aby tam konia, który nam się spodobał, wprowadzić i dopiero w stanie największéj spokojności go oglądać. Stajnia powinna być obszerna i jasna, a koń niech w niéj najmniéj pół godziny stoi, aby się po odłączeniu od innych zupełnie uspokoił, gdyż inaczéj nie osięgniemy zamierzonego celu. Skoro się koń uspokoił, — a w tym celu najlepiéj dać mu zaraz cokolwiek dobrego obroku, — zaczyna się rewizya od tego, iż się stanie w pewnéj odległości z boku za nim, aby tym sposobem pozyskać ogólne wrażenie, które nigdy nie będzie dokładném, skoro za blisko konia staniemy.

W stanie spokoju musi w każdym objawie pokazywać spokojność, i tak muszą członki, oczy i boki spokojnie swoje funkcye odbywać; skoro koń dech wciąga, musi bok wolno i miernie się podnosić; jeżeli zaś boki za wysoko się podnoszą, to pod tak nazwanemi fałszywemi żebrami tworzy się dołkowatość czyli wyżłobienie nakształt rynny. W razie takiego objawu domyślać się trzeba choroby płucowéj lub dychawicy i aby takową dostatecznie rozpoznać, konia szczegółowo zrewidować należy. Oddech powinien być równy, jednostajny a nie przerywany, ten ostatni jest bowiem zawsze dowodem chronicznych boleści płucowych. Po skończoném odetchnięciu musi na krótki czas dół w boku znów się zarównać. Tym sposobem musi wciąganie tchu i oddychanie w regularném tempo następować, a oddychania samego nigdy nie powinno być słychać, jak to się dzieje przy tak nazwaném gwizdaniu krtani. Przyczyną téj wady są organiczne wady krtani lub tchawicy, w skutek czego oddech się zapiera i gwiżdżący ton wydaje. Wada ta należy zawsze do kategoryi „dychawicy“, za którą podług prawa pruskiego ciąży na sprzedającym odpowiedzialność, dla czego kupno w czasie prawem przepisanym odwołaném być może.

Jeżeli koń trzyma głowę ku jednéj stronie, to trzeba się domyślać, że na jedno oko źle albo wcale nie widzi, dla czego do szczegółowego obejrzenia ócz zaraz przystąpić należy. W tym celu zrewidować trzeba najpierw w ciemnéj stajni, potém w drzwiach takowéj, a ostatecznie na wolném powietrzu obadwa oczy i przytém szczególnie na to uważać, czy koń, z słabszego światła na silniejsze wyprowadzony, źrenicy nie ściąga? Jeżeli się źrenica nie ściąga, to koń ma porażenie nerwu ocznego czyli jest ślepym, bez jawnych znaków na oku, a choroba ta, „czarną kataraktą“ zwana, należy również do tych wad, które odwołania kupna dozwalają. Wzrok oczu zdrowych musi być spokojnym i chyba wtenczas tylko nieco bystrzejszym wydawać się może, jeżeli ktoś obcy do stajni wchodzi, przyczém koń głowę i szyję ku wchodzącemu obrócić winien, nie trzymając głowy krzywo.

Na uszy również uwagę zwracać należy, gdyż ich poruszanie (strzyżenie) u koni bystrych żywo, u koni zaś leniwych wolno się odbywa. Koń uparty (chimeryczny) stawiać będzie uszy w tył, a głowę wyciągać naprzód; podobnie robią konie złe przy żarciu, kiedy tulą uszy.

Konie, których stan zmysłowy jest nadwerężony, stoją ze spuszczoną albo na żłobie opartą głową, zwieszając zupełnie uszy albo poruszając je nieregularnie ku tyłowi. Choć koń taki bez oporu da sobie palec w ucho włożyć, to to jednak nie jest jeszcze pewnym znakiem osłabionych zmysłów.

Skoro się koniowi następnie w pysk zajrzy, aby się o jego wieku przekonać, trzeba zarazem uważać, czy górny rząd zębów nie jest starty. Jeżeli tak jest, to koń taki jest łykawy; chociaż to nie jest wprost wadą lub stanem chorobliwym, to przecież źle na trawienie konia działa.

Prócz tego trzeba uważać, czy się koń, przestępując z jednéj nogi przedniéj na drugą, nie kołysze, jest to bowiem narów na przednie nogi szkodliwie wpływający, a prócz tego łatwo go się młodsze konie od starszych uczą i do niego nawykają. Koń z dobremi nogami stoi w stajni na wszystkich nogach równo, nie stawiając jednéj nogi przedniéj przed lub za drugą, albo nie ochraniając jednéj lub drugiéj nogi tylnéj. Wprawdzie i konie o mocnych nogach odpoczywają poniekąd na jednéj nodze zadniéj, skoro są znużone; chcąc się atoli przekonać, czy ochranianie téj jednéj nogi tylko jest przypadkowém, czy też chorobliwém, trzeba stanąć przed koniem i ustawić go na wszystkie cztery nogi prosto i równo; jeżeli jedna z nóg jest istotnie chora, to ją zacznie po chwili znów ochraniać (podnosić), w przeciwnym zaś razie będzie stał na wszystkich nogach równo.

Do zrewidowania konia w stajni należy daléj obejrzenie zadnicy czyli pośladków, goleni, skoków i pętlin, (kopyta zaś na dworze trzeba obejrzeć,) jako też łopatek, zaokrąglenia

czyli zasklepienia żeber ku piersiom, a wreszcie i piersi bez względu na to, co sprzedający opowiada lub zaprzecza.

Po tém wszystkiém trzeba z konia, jeżeli był nakryty, zdjąć derę, okiełznać go uzdą i na miejscu go obrócić tak, ażeby zad do koryta, przodek zaś ku oglądającemu został zwrócony. Przy zdejmowaniu dery trzeba uważać, czy nie jest łechtliwym, dla czego derę od przodu ku zadowi ściągać należy. Przy kiełznaniu okaże się, czy koń nie gryzie.

Stojąc tak przed przodem konia, trzeba zrewidować, czy na kolanach nie ma nabrzmiałości, bądź to skóry, bądź kości, które należą do największych wad, gdyż utrudniają mocno giętkość stawów; potém ku dołowi należy pociągnąć ręką po obudwóch stronach goleni; jeżeli tam są guzy, zatém nabrzmiałości kości, to takowe, jakkolwiek jeszcze małe, już samém dotykaniem ręki poznać się dadzą. Guzy te są zawsze szkodliwe, bo wstrzymują ścięgna przy tylnéj części kości idące w ich funkcyach. Przy téj okazyi trzeba także puścić lekko palce po bocznych stronach ścięgna. Jeżeli się za dotknięciem ręki dostrzeże guziołki lub zgrubienia, to ścięgna są natenczas, jak to mówią, „nieczyste" i straciły mniéj lub więcéj swą elastyczność. Ścięgna powinny być suche i czyste a samo się rozumie, że blizn od wypalania, ani gołych miejsc od nacierania nie powinno być widać.

Po wyprowadzeniu konia ze stajni musi prowadzący go, stawając przed nim, głowę za pomocą wędzidła mu podnieść i tak go prosto ustawić, aby głowa z szyją prosty kąt tworzyła.

Sznur do kopyta przyłożony musi trącić o koniec łopatki i tuż po za uchem przechodzić.

Skoro w téj postawie koń został dostatecznie zlustrowany, trzeba, sztywno go trzymając, dać go przeprowadzić i na to szczególnie uważać, jak głowę nosi. W stępie, kłusie i galopie powinien trzymać głowę dosyć równo, przez co się zmniejszy waga doprzodkowa, a cała ciężkość więcéj na tył przechodzi.

Potém ustawia się konia znowu spokojnie na wszystkie nogi równo i odchodzi się od niego na dziesięć — mniéj więcéj — kroków, aby nabrać ogólnego wrażenia, jakie teraz zrobi, i osądzić symetryą budowy. Zbytnie przybliżenie się jest jednym z największych błędów, które oglądający popełnić może, gdyż tylko z pewnéj odległości widzi się wszystko dobrze, co się tyczy kształtu konia i t. p.

Pod względem budowy konia wypada nadmienić, że takowy może być albo za długi (w korpusie) albo w zadzie wyższy, co Niemcy „überbaut" nazywają. Za krótkim nie można konia nigdy nazwać, jakkolwiek hodownicy koni przy wyborze klaczy rozpłodowych często za długie nad krótkie przenoszą.

Kłęb, grzbiet i krzyż nie powinny również ujść szczególnéj baczności naszéj. Kłęb nie powinien być za wysokim, a grzbiet wklęsłym (łęgowatym), krzyż zaś musi być prosty a nigdy za długi. Głównym warunkiem jest silne i krótkie połączenie grzbietu z krzyżem. Koń — z boku widziany — nie powinien nigdy zrobić wrażenia wysokiego, ale owszém niskiego na nogach. Handlerze lubią szczypać przed krzyżem konie, przez co się te wginają i wyciągają, a tak nietylko krzyż, ale i skoki prostsze się wydają, niż są rzeczywiście; na ten podstęp nie trzeba nigdy zezwolić.

Położenie łopatek jest również rzeczą nie małéj wagi; nie powinny one być zbyt spadziste, lecz pod kątem 45° zbudowane. Bark czyli ramię i goleń powinny być proste. Postawa konia, którego golenie, od góry począwszy, na zewnątrz się zwracają, jest zawsze bardzo wadliwą, koń bowiem taki w szybkim chodzie zamiast naprzód, bokiem nogi wyrzuca. Kości muszą być silne, a muszkuły wydatne.

Najjawniéj występują wady, gdy się konia wolno przeprowadzać każe; dokładne osądzenie zaś konia pod jeźdźcem zawsze jest trudniejszém.

Cała lustracya nie powinna trwać za długo, gdyż oko zbyt łatwo się zmęczy a wtenczas częstokroć niejednéj wady nie dojrzy. **A. L.**

Poradnik miesięczny ogrodniczy.

Luty.

Wszystkie prace, które w przeszłym miesiącu niepokończone zostały, z podwojoném wysileniem uskutecznić trzeba.

1. Warzywa.

Na rychłe warzywa zakładać inspekta gnojowe, trocinowe, z odchodu skór garbarskich, dobrze opatrzone. W inspekta piecowe, parowe przesadzać rośliny zeszłoroczne kalafiorów na siew; do melonów i ogórków przyspasabiać pudła; mierzwę zwozić; kompost przerabiać; starać się o zachowanie roślin zimowych i sklepy wietrzyć; przez mróz wyruszone rośliny ziemią obcisnąć; zakłady karczoch (Artischocken) ponawiać; siedmiolatkę (schnittlauch), rokambol, czosnek i strzelankę cebuli zwyczajnéj sadzić. Pomniejsze zasiewy marchwi, pietruszki, pasternaku, sałaty i t. p. uskutecznić. Obkład u pudeł ze szparagami i u poziomek powtórzyć. Poziomki często wietrzyć i przy jasnéj pogodzie skrapiać. Od połowy miesiąca tego melony, ogórki, sałatę w pudła inspektowe przesadzać; perki w piasek i groszki w ręczne pudła założyć. Inspekta do kalafiorów założyć, a wypróżnione innemi, jako to kalarepą, sałatą i t. p. zasadzić, resp. obsiać.

2. Drzewa owocowe.

Chędożenie drzew z mchu, wąsionek i wyrzynanie suchych, jakotéż za gęstych gałęzi uskuteczniać; słabe dziczki przyrzynać; przeszłoroczne oczkowane wypustki (okulanty) 2 cale nad ulepszeniem uciąć i od wpływu powietrza maścią zabezpieczyć; dubeltowe wypustki u szczepionych, jakotéż i młodych drzew owocowe gałązki wyrzynać; przeszłoroczne latorośle pestkowych drzew do szczepienia, składania i t. d. narznąć i w piasku bardzo miernie wilgotnym w miejscu chłodném zachować.

Wszelkie drzewa, krzewy, wina sadzić, ostatnie przecież całkiém przykryć ziemią i dopiero wtenczas 2 oka odkryć, gdy szrony miną; samorodne płoty naprawiać, splatać i obcinać; drzewka do kołków przymocowywać, wyruszone obdeptać, zachowywać równowagę pomiędzy korzeniami a koroną, a gdy ta pierwsza ilością przeważa, przerzedzać niepotrzebne gałęzie; rychłe owoce szczepić i składać, pestki na szkółki siać; szpalerowe i karłowe drzewka wyrzynać. **Szokalski.**

Korespondencye z powiatów.

Z nad Noteci 4. 2. 69.

Zima tegoroczna niezwyczajnemi nas raczy przemianami. Po łagodnym bardzo grudniu, który w czasie Świąt Bożego Narodzenia prawdziwie wiosennéj dochodził temperatury, druga połowa stycznia uderzyła nas mrozami, w naszéj okolicy do 16 stopni zimna dochodzącemi. Śród tego dwa wichry 7 grudnia i 8 stycznia dały nam się srodze we znaki, rujnując dachy wszelkiéj konstrukcyi, wywracając całe budynki a gospodarząc w borach, jak kupiec-niszczyciel. Po kilku dniach łagodnych zaczynają się znów przymrozki, a idący ciągle w górę barometr suchego i mroźnego czasu spodziewać się każe.

Stan ozimin w naszych stronach jest taki, iż lepszego życzyć sobie nie możemy; owszém, mimo nad miarę suchych zasiewów zimowych, nie pamiętamy tak bujnych i ujętych ozimin, jak obecne. Wszakże též czas próby najcięższéj, to dopiero marzec i kwiecień, kiedy słońce we dnie już znacznie przegrzewa, a noce dokuczliwemi często dają się we znaki mrozami. Wody mało i wilgoci w ziemi nie wiele, bo parę niewielkich deszczów i śniegów wypiła spragniona ziemia tak, że ledwo ślad ich pozostał.

Inwentarz jest zdrów i dobréj tuszy, bo choć sprzęt perek był rozmaity, a innego warzywa lichy, to za to siana mamy obfitość i wyborowéj jakości. — Jesienią w niektórych miejscach pojawiało się zapalenie płuc pomiędzy rogacizną, wszakże tylko sporadycznie, i minęło też — chwała Bogu — bez cięższéj klęski. Za to ciężka atmosfera latosiéj zimy dla ludzi przykro się znaczy. Choroby zapalne i reumatyzmy ciągle się pojawiają, a tyfus nie przestaje dotkliwéj wybierać dziesięciny.

Dający się już teraz liczebnie oznaczyć rezultat namłotu przeszłorocznego żniwa dla naszéj okolicy mniéj więcéj następujące daje zestawienie: pszenicy 1,10, żyta 0,95, jęczmienia 0,80, perek 0,85, owsa 0,80, grochu 0,80, wyki i łubinu 0,60, tatarki 0,60, buraków i brukwi 0,55. Ziarno oziminy dorodne i ciężkie; jarzyny pięknego koloru, lecz niepełnéj wagi.

Sz.

Towarzystwa Rolnicze.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Tow. Rolniczego powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego.

Dnia 30go stycznia odbyło się w Pleszewie walne zgromadzenie; obecnych było 21 członków, nowo przyjętych 3 członków.

Wiceprezes, Pan Braunek, zagaił posiedzenie mową na cześć ś. p. H. Cegielskiego, a po téjże Zgromadzenie przez powstanie uczciło pamięć zgasłego prezesa Towarzystwa Rolniczego.

Z dyrekcyi powiatowéj występuje Pan Stanisław Szczaniecki, będąc wybranym na członka do Zarządu Centralnego; również występują PP. Tomicki i Heinrich. W miejsce występujących wybrani zostali do dyrekcyi:

Pan hr. Kazimirz Skórzewski z Raszkówka;
„ Cezary Bogdański z Żakowic i
„ Władysław Radoński z Żegocina.

Na kasyera Towarzystwa obrany został Pan Władysław Radoński a na sekretarza Pan Alexander Broekere z Sławoszewa.

Pan Tomicki jako dotychczasowy kasyer złożył rachunki kasy Towarzystwa i obrachunki z wystawy pleszewskiéj, które o tyle starczyły, że akcyonaryusze odebrali spełna za akcye wpłacone.

Następnie przeczytał Pan Milde z Karmina rozprawę: „W jaki sposób można najtaniéj dochować się bydła rogatego?“

Na następne zebranie Towarzystwa trzy rozprawy przez członków do opracowania przyjęte zostały.

W końcu sprzedano przez licytacyą przedmioty wygrane, pozostałe z wystawy pleszewskiéj, których wygrywający nie odebrali; z téj sprzedaży zebrano 33 tal.

Następne zebranie Towarzystwa wyznaczone zostało na 12 kwietnia w Ostrowie.

ROZMAITOŚCI.

— **Lekarstwo na wzdęcie.** Wzdęcie u bydła, powstające zwykle z najedzenia się paszy zielonéj, szczególniéj koniczyny, jest niebezpieczną chorobą; całe leczenie zasadza się na usunięciu z brzucha bydlęcia gazów, jakie się z przejedzenia zieloną paszą utworzyły. Używają ku temu rozmaitych środków, ale trudno przyznać, iżby te były radykalnemi lekarstwami. Otóż w piśmie Die neusten Erfindungen znajdujemy opis sposobu używanego przez P. Filipa Davida, znanego rolnika belgijskiego, a któryto sposób ma być bardzo trafny.

Dużą serengę zwierzęcą, zupełnie pustą i z zatyczką wsuniętą, wkłada się do kanału odchodowego zwierzęcia. Wsadziwszy, ciągnie się zatyczkę z serengi tak, jakoby wciągała się woda, i wyjąwszy z kanału, wypycha się z serengi gaz. Zaraz za pierwszém wyciągnięciem doznaje zwierzę ulgi. Serenga kładzie się po raz drugi do kiszki odchodowéj i znowu po wyciągnięciu gazów oznaki polepszenia pojawiają się na zwierzęciu. Za trzema wyciągnięciami zwierzę zaczyna oddychać wolniéj. Po szóstéj operacyi oddychanie staje się zupełnie wolném. Cała operacya trwa najdłużéj kwadrans. Pan David dowodzi, że postępowanie to jest najpewniejszém i najskuteczniejszém i że na rozpowszechnienie zupełne zasługuje bezwarunkowo.

Doniesienie.

Kompletne exemplarze Ziemianina z 1868 r. są do nabycia po 3 talary; z 1867 r. po 2 talary za rocznik.

Redakcya Ziemianina.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.